868

A. ŁADNOWSKI

ZOSIA DRUHNA

Monodram w 1 akcie ze śpiewami.

Muzyka St. Ogurkowskiego.



W. H. SAJEWSKI,
1017 Milwaukee Ave. CHICAGO

SZTUKI TEATRALNE.

(Dalszy ciąg na przedostatniej okładce.)

ZOSIA DRUHNA

Monodram w 1 akcie ze śpiewami.

przez
A. Ładnowskiego.

Muzyka St. Ogurkowskiego.

W. H. SAJEWSKI
1017 Milwaukee Ave.
Chicago, Ill.

OSOBY:

Zosia, sierota-druhna.
Głos Parobczaka (za oknem.)
Głosy za sceną.

Rzecz dzieje się na wsi.

SCENA I.

(Izba wiejska obszerna, wchód główny środkiem, na prawo aktora drzwi do komory, na lewo od przodu okno, obok okna lustro w prostej oprawie wisi na gwoździu, na prawo od przodu stół duży, w głębi po lewej stronie przy samej ścianie duża skrzynia, kilka prostych stołków, na stole wianek i bukiet weselny. — Za podniesieniem zasłony Zosia stoi we drzwiach środkowych, jakby się z kim żegnała.)

Zosia (sama.)

Jedźta z Bogiem, ciotusiu! jeno pamiętajcie,
Jak będzieta z powrotem, w okno zapukajcie,
Żebym jakim wypadkiem was nie przeoczyła,
Boby mię za to Baśka tęgo wycubiła.

(Słychać trzask z bicza i turkot wozu. Zosia idzie naprzód sceny, patrząc w okno.)

Niech sobie pierwej jadę po Julkę Grabkównę,
Za trzy pacierze wstąpią i po Matysównę.
Dla mnie tam wsyćko jedno, kiej przyjdą druzbowie,
Cy raniej, cyli później, ani mi to w głowie,
Ale Julka, dziewucha straśnie obraźliwa,

Gdzie tylko nie jest pierwsą, zaraz się rozgniewa,
Nadyma się nieboga ojcem uzędowym —
Co mi za straśny uząd, być dworskim karbowym!
Lec to juz tak u ludzi widać jest w natuze,
By pomiatać nizsymi, gdy się jest na góze.

Śpiew Nr. 1.

Juz to prawda, ze u ludzi
Jakiś zły duch pychę budzi:
Kto ma więcej gros w kieseni,
Lepsym się od drugich mieni,
I nim przejzy na swe ocy,
Ze pieniądz się prędko tocy,
Dosyć zbytku dwie niedzieli,
Juz fortunę bisi wzięli.

Jonek biedny — lec poćciwy,
Nie był dla nikogo mściwy,
Skoro jeno wójtem został,
Własnych braci dręcył, chłotał.
I gdy wciąż tak bałamucił,
Los go wnet z wójtostwa zrzucił;
Dziś upokozony w dusy,
Kieby osioł zwiesił usy.

Franka, dziewucha prześlicna,
I zgrabniuchna i fertycna,
Lec ze straśne fumy miała.

Długo w chłopach pzebierała;
To tez pzez jej ambit taki,
Wzgardzili nią parobcaki,
Prózno się dziś do nich śmieje,
Starą dziewką osiwieje.

Tak to będzie i z Julką, to harda dziewucha,
Młodsymi zawse gardzi, a starsych nie słucha.
Radaby pójść i za mąz, choć się z tem ukrywa
A na kazdem weselu pierwsą druchną bywa.
Dla mnie zaś nic nie znacą takie ceregiele!
Choćbym druhną nie była, słabym na wesele.
Cemuzbym pojść nie miała? wsak to cas do tego!
Zwłasca kiej ludzie mówią, (z **umizgiem**) zem sobie nicego.
To tez ja usłysałam, ze Basia Wędzonka
Juz się zdeklarowała za swojego Jonka,
Azem skokła z radości, bom wnet pomyślała,
Ze znowu krakowiaka będę wywijała.

(Podskakuje.)

Oj! cięty tez to taniec, jak niema równego!
Jeno skrzypki posłysys, juz coś rwie do niego.

Śpiew Nr. 2.

I.

Niemas tańca nad krakusa,
Kiej utnie od ucha,
Wnet dziarskiego dadzą susa

Chłopak i dziewucha.
Bo w tej nucie, co tam dzwoni,
Jest natura taka,
Ze wycytas jak na dłoni
Dusę Krakowiaka.
(Tańczy.)

II.

Rózne piękne tańce grają
I inne narody
Przeciez w nich tyle nie mają
Ognia i swobody;
Bo Krakowiak niech uderzy
Gracko podkówkami,
Każdy w jego zapał wierzy
Gdy pryśnie iskrami.
(Tańczy.)

III.

To też chociaż dziewka jaka
Ma skryte cierpienia,
Gdy usłysy krakowiaka,
Wnet twarz rozpromienia;
Boć to taniec, jakich mało,
Ma ten urok drogi,
Ze choćby oko płakało,
Nie statkują nogi.
(Tańczy.)

Oj, co prawda, to prawda, taniec jakich mało!
Ledwie człek o nim wspomni, juzby się skakało

A cóz dopiero wtedy, kiej skrzypki usłysy!
Skace jak opętany, chociaz się zadysy.
Dzisiaj będę udawać, ze nie mam ochoty
Do tańca, póki Wojtek nie przyjdzie w zaloty.
Setny tez to parobcak i ksepki i składny,
I grosiwa ma dosyć i domek paradny,
Boś tez to on jedynak u ojca Kabały;
Juz tam rózne dziewuchy za nim spoglądały,
Kazdaby go wej rada przyciągnąć ku sobie,
Lec on straśnie wybredny w miłosnym sposobie,
Nie lubi takich, co to same nadskakują
I byle parobcaka do tańca werbują;
A na mnie zdawna psotnik ogniście spogląda.
Jakeśmy tylko sami, wnet całusa zząda.
Lec ja nie taka głupia, bym cmokać się dała,
Jeno się do mnie zblizy, wnet krzycę: Kabała!
Jam jest biedna sierota na opiece ciotki,
A wy mnie krzydzić chcecie, bym zesła na plotki.
Macie ta dziewuch dosyć, to se je cmokajta,
A mnie biednej dziewcynie raz spokojność dajta!
I odwrócę się tyłem niby zadąsana, **(czyni to)**
A serce tak mi bije, ze az drzą kolana;
On zaś trochę postoi, poduma, powzdycha,
Wreście łagodnym głosem posepnie mi z cicha:

Przeprasam cię Zosieńku, nie gniewaj się na mnie,
Ja ciebie scerze kocham, daligób nie kłamię.
Tyś poćciwa dziewucha, choć biedna sierota,
Jabym cię pewnie wolał, niz z inną wór złota,
Lec mój tatuś uparty, chce mnie gwałtem zenić
Z młynarconką, bo nie rad swego słowa zmienić.
To ja mu znowu na to: Kiej was ojciec musi,
Byście ostali męzem młynarskiej Nastusi,
To się juz raz ozeńcie i skończyć te swary,
A on znów: o, wolałbym wprzód legnąć na mary,
Nastka głupia, złośnica, do tego leniwa,
Nie chcę jej i dość na tem, niech się stary gniewa,
Ciebie kocham, Zosieńku, i byleś mnie chciała,
Za trzy niedziele twoim byłby juz Kabała.
I tak nieraz z godzinę rozmowa się wlece,
Ja się ta niby wzdragam, a on raki piece.
Na ostatniem weselu, gdyśma byli społem;
Przypadł i sepnął do mnie z rozjaśnionem cołem,
Ze ojciec się potrochu nakłania do zgody;
By ze mną, a nie z Nastką odbyć ślubne gody.
Oj! jeśli się to sprawdzi, Kalwaryą nawidzę,

Bo ja go straśnie kocham, **(wstydliwie)** jeno ze się wstydzę.

Śpiew Nr. 3.

Nie wiem, co to jest takiego,
Ze na wsi kazda dziewucha
Ma w sobie coś wstydliwego,
Gdy jej kto sepce do ucha.
Inne są dziewczęta w mieście,
Słysałam od mojej ciotki,
Mają amantów po dwieście,
Z kazdym bawią się w chichotki.
Oj tak, oj tak.
Na wsi kiej płocha dziewcyna,
Chłopakom zbyt nadskakuje,
Kazden o niej zapomina,
I zaden z nią nie tańcuje.
W mieście inny zwycaj mają,
Tam zalotność bardzo cenią,
Zawsze cnocie hołd oddają,
Z bałamutkami się zenią.
Oj tak, oj tak.

Oj, co ja tu wyrabiam! ci wrócą niedługo,
Aby mnie zabrać z sobą— jako druhnę drugą,
Ot, jam jesce nie wpięła na głowę wianecka,
(Bierze wianek ze stołu, przymierza go w lustrze, obraca się.)
Juścić prawda, ze ze mnie nie spetna dziewecka!

Ten wianek mi do twarzy i te wstązki kraśne
Robią mi całe coło pogodne i jasne;
Ale pierwej przymierzę na głowę cepecek.
(Biegnie do skrzyni i wydobywa czepek, przymierza na głowie, zdjąwszy wianek.)
Jesce lepiej śpiluje, nizeli wianecek.
Oj, radabym co prędzej wdziać taki na głowę
(Smutno.)
Ba! a cy się tez sprawdzą wyrazy Wojtkowe
On ci by się rad zenił ze mną, tak powiada,
Jeno ta głupia Nastka to istna zawada.
Kiej ma młyn i pieniądze, mogłaby bez troski
Wysukać sobie męza, choćby z drugiej wioski
Niz zabierać mi gwałtem mojego Wojtecka,
Który jej nie miłuje nawet i trosecka.
Ale cóz! ona się w nim srogo rozsalała,
I póty, póty swego ojca namawiała,
Dopóki sam nie posedł do Wojtkowej chaty
I nie zduzył starego, by ułozyć swaty.
Mój Boze! im się zdaje, ze sercu rozkazać,
To jakby kredą kreskę napisać i zmazać,
Nie wiezą, ze to boleść najwięksa na ziemi,
A przeciez i oni tez byli kiejś młodemi,
Powinni o tem wiedzieć, jakie to są męki
Przymusać gwałtem serce do niemiłej ręki.
(Przegląda się.)
Oj, zebym tylko mego Wojtecka dostała,
Juzbym nigdy cepecka z głowy nie zdejmała,

A jakieby to zycie u nas błogie było!
Pewnie się w zadnem mieście o takiem nie śniło!

Śpiew Nr. 4.

Gdy się odbędą gody,
Zmilkną weselne ochoty,
Panna młoda i pan młody
Zabiorą się do roboty.
Ledwie rano błysną zorze,
Już gospodarz w polu orze,
W domu się gosposia krząta,
I wszystkie kąty uprząta,
Ściele, miele,
Zbiera, ściera,
Siece, piece,
Wazy, gwazy,
Myje, syje,
Bieze, pieze,
Skleja, zwija,
Sędzie, przędzie,
Dość, ze zawse w nasej chacie
Skrzętność gosposi poznacie.

W niedzielę, cy w inne święto,
My z pogodą coła,
Z skruchą w sercu niepojętą
Pójdziem do kościoła,
Tam upadłsy na kolana

Przed świętych obrazy,
Będziem błagać niebios Pana,
By nas strzegł od zmazy.

Jeśli jakiego sąsiada
Zaprosić wypadnie,
Gościom gosposieńka rada,
Wystroi się ładnie,
Stół zastawi przysmackami,
Wódecką zasili,
Bo z scerymi sąsiadami
Bawić się najmilej.

Casem, kiej ochota zbierze
Wyhulać się z gośćmi scerze,
Człowiek muzykę sprowadzi,
Skocny taniec nie zawadzi,
I sama gosposia zwawo
Wykręci się w lewo, w prawo.

Komu smacna strawa nasa,
Niech wywija obertasa,
Jutro juz o rannej poze
Gospodyni znów uprząta,
I w stodole i w oborze,
W domu tez się znowu krząta.
Ściele, miele,
Zbiera, ściera,
Wazy, gwazy,

Doi, kroi,
Młóci, kłóci,
Myje, syje,
Skleja, zwija,
Siędzie, przędzie
Dość, ze zawsze w nasej chacie
Skrzętność gosposi poznacie.
Otóż to tak zyć będziemy, kiej się pobiezemy.
(Smutno.)
Pobiezemy? a kiedy? — moze pierw pomzemy!
Bo jeśli ojciec Wojtka będzie trwał w upoze,
To jego własna wola nic tu nie pomoze,
Nawet i nas ksiądz probosc nie pobłogosławi,
Jeśli się do podpisu stary sam nie stawi.
(Wzdycha.)
Ot, zdejm, Zosiu, cepecek, wstązką przystrojony!
(Zdejmuje.)
Nie dla cię, lec dla Basi został on sprawiony,
Bo to juz taki zwycaj, ze do starościny
Nalezy pannie młodej sprawić ocepiny;
A ze na starościnę ciotkę zaprosili,
Więceśmy go onegdaj dla Baśki kupili.
(Kładzie czepek na stole i wzdycha.)
Lez ze sobie na stole, mój ślicny cepecku,
Zosia moze do śmierci zostanie w wianecku!
(Po chwili uśmiecha się.)

Do śmierci?... ej!... cóż znowu?... abyć
chłopców pzecie,
Jak maku, a nie jeden tylko Wojtek w świecie
Radam go mieć, bo rada, ale kiej nie mozna,
To tzeba wziąć innego, wsak to rzec nie
zdrozna,
Lepiej byle jakiego parobcaka dostać,
Nizeli się zestarzeć i na kosu zostać.
(Z umizgiem.)
A gdy dziewucha młoda i nie skaradnica,
To moze śmiało sięgnąć choćby po ślachcica.

Śpiew Nr. 5.

Miłość nie zna zadnych stanów,
Ani przywilejów,
Chwyta kmiotków, chwyta panów,
Zacnych dobrodziejów,
Miłość jest potęzną przecie,
Chociaz tli w iskierce,
Kto nie kocha nic na świecie,
Niech zatraci serce.
Niejeden opływa w złocie,
Depce po kobiercu,
Jednak trawi wiek w tęsknocie,
Gdy ma pustkę w sercu;
A biedak o suchym chlebie
Pędzi zycie błogo,
Jeśli na ojcystej glebie
Ma ukochać kogo.

To tez nie trzeba nigdy utracić nadziei,
Bo wsyćko na tym świecie idzie po kolei,
Dzisiaj bieda dokuca i trapi zmartwienie,
Jutro moze być rozkos i uscęśliwienie;
A kto się w kazdym razie z wolą Bozką
godzi,
Temu casem i smutek na dobre wychodzi,
Ale pzestanę bajać, a skończę ubranie,
Bo za chwilę usłysę wozu turkotanie,
A ciotka odjezdzając, wciąz upominała,
(Bierze wianek i przypina w lustrze — i wianek do boku.)
Mówią, — nie kazdy kolor do twazy przy-
padnie,
Nie prawda, bo ładnemu to we wsyćkiem
ładnie;
Choćby się nawet w tęce przyodziała druga,
Kiej brzydka, to wygląda zawdy jak macuga.
Otóz wianek przypięty — teraz za chwileckę
Cepek dla panny młodej owinę w chusteckę.
(Idzie do skrzyni, wydobywa chusteczkę jedwabną i kładzie w nię czepek, związawszy tylko same końce chusteczki.)
To juz i po robocie, juz mogę tej chwili
Siąść na wóz, byle tylko tamci przyśpiesyli.
(Słychać turkot wozu i trzask z bicza.)
Widzis, o wilku mowa, a on pode drzwiami.

SCENA II.

Zosia, — głos Wojtka — głosy inne.

Głosy (za sceną.)

Hej, Zosieńku! wyjdź z chaty, siadaj prędzej z nami.

Głos Parobczaka (za oknem.)

Zosieńku! tyś dziś druhną, a za trzy niedziele,
Jeśli zechces to sama odprawis wesele,
Bo z Nastką cała sprawa przez ojca zerwana,
Ciebie chce za synową, bez żadnego wiana.

Zosia (z radości podskakuje.)

O rety! to mój Wojtek, mój Wojtek drogi,
Ot, mi z wielkiej radości drżą do niego nogi.

(Przez okno.)

Zaraz idę, Wojtecku, idę, me kochanie,
Jeno jesce króciuchne mam tu pozegnanie.

(Zabiera czepek.)

Śpiew Nr. 6.

Zbierają się na wesele,
Druchna pięknie prosi,
Aby nasi przyjaciele
Wspomnieli o Zosi.
Wybacajcie państwo mili,
Ze od was ucieka,
Ale spiesno jej tej chwili,
Bo tam Wojtek ceka.

(Biegnie do drzwi. Zasłona spada.)

Przed siedm	
Przekleństw	
Prześladowa	
Przygody i	
Racławice, obrazek dram. w 1 akcie	25
Renegat, dramat w 5 aktach........	50
Rzeź w Krożach,....	50
Skalmierzanki, krotochwila w 3 aktach........	50
Słowiczek, komedya w 1 akcie...............	50
Sobieski pod Wiednlem, tragedya w 5 aktach..	50
Smakosz jaj, komedya w 2 odsłonach	25
Spotkanie, krotochwila w 1 akcie	50
Spóźnione zaloty, fraszka w 1 akcie.	50
Surdut i siermięga, obraz ludowy w 3 aktach..	50
Św. Eustachiusz, dramat w 3 aktach..........	50
Syn Wolności, Obrazek Dram. w 3 aktach	50
Szewc arystokrata, krotochwila w 1 akcie	50
Tajemnica chaty wiejskiej, sielanka w 3 aktach	50
Tyrolskie Pieśni, czyli Skarb za kominem......	50
Trzeci Maja, obraz histor. w 5 aktach..........	50
U przekupki, krotochwila w 1 akcie.	50
Ufność bez granic, przysłowie dram. w 1 akcie..	50
Ulica nad Wisłą, krotochwila w 2 aktach......	50
Ulicznik Chicagoski i szewc atleta, w 2 akt.....	50
Ulicznik Paryski, komedya w 4 aktach........	50
Werbel domowy, obrazek wiejski w 1 akcie..	50
Wesele na Prądniku, obrazek ludowy w 2 akt.	50
Wesele Podlaskie obraz. ludowy w 5 aktach....	50
W obozie, W jednym akcie.................	50
Wiesław, obraz ludowy w 4 aktach	50
Wolność i niewola, obraz dram. w 3 aktach....	50

Posiadamy na składzie nuty do wszystkich tych sztuk teatralnych.